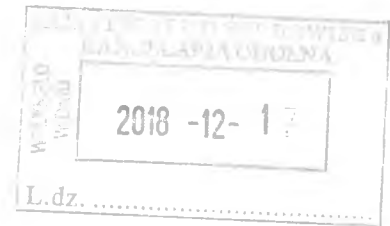


Gdańsk 12. 12. 2018



RPW/79663/2018 N
Data:2018-12-17



W.P.

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów,
Al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa,

Tekst ten wraz z czterema załącznikami zostaje jednocześnie przekazany do wiadomości:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda,
Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa

Minister Cyfryzacji Marek Zagórski,
Ministerstwo Cyfryzacji, ul. Królewska 27, 00-060 Warszawa

Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak,
Biuro Ministra Obrony Narodowej, al. Niepodległości 218, 00-911 Warszawa

Minister Środowiska Henryk Kowalczyk,
Ministerstwo Środowiska, ul. Wawelska 52/54, 00-922 Warszawa

Minister Zdrowia Łukasz Szumowski
Ministerstwo Zdrowia, ul. Miodowa 15, 00-952 Warszawa

Petycja przeciw podwyższeniu norm promieniowania elektromagnetycznego oraz przeciwko wprowadzeniu sieci internetowej 5G

Niniejszym zwracam się do osób kompetentnych w temacie o zaniechanie działań w kierunku projektowanego wprowadzenia w Polsce sieci internetowej 5G i związanych z tym zamierzeniem zmian w ustawodawstwie dotyczącym dopuszczalnych poziomów promieniowania elektromagnetycznego wysokiej częstotliwości, których domagają się firmy telekomunikacyjne. Poniżej znajduje się tekst, którego treść uzasadnia moją petycję. Są to ważne, a nieoczywiste informacje, pokazujące konsekwencje tej wprowadzanej eksperymentalnie i zupełnie niewypróbowanej technologii. Są to informacje według mojej najlepszej wiedzy.

Wprowadzenie

Dwa miesiące temu w Houston w USA (10 października 2018) dokonano pierwszej próby sieci internetowej 5G. Jak można dowiedzieć się z artykułów prasowych, nasz rząd już po tych dwóch miesiącach dokonał oficjalnych rozmów z firmami telekomunikacyjnymi, które to firmy będą wprowadzać ten system w Polsce, jak zostaną wykorzystane maszty i jakie będą regulacje dotyczące zajęcia terenu pod instalacje. Decyzja o wprowadzeniu totalnej inwigilacji i o doprowadzeniu do degradacji naszego środowiska zapadła ponad naszymi głowami. Nasza norma promieniowania fal elektromagnetycznych jest wielkim osiągnięciem zdrowego rozsądku nad zakusami wielkich korporacji. O poziomie dopuszczalnego promieniowania nie zdecydowały względy termiczne, a dokładniej denaturacja białek, jak w przypadku USA, ale względy wykrywanych w badaniach oddziaływań na systemy regulacyjne naszego organizmu. To występowanie zaburzenia fizjologicznego, a nie śmierci lub kalectwa w krótkim okresie czasu stanowiło o ustanowieniu norm i o tym, że nie będziemy żyć w stanie zaburzonym, z powodu jakichś instalacji mikrofalowych.

Nowoczesne technologie

W obecnych czasach, w których kilka różnych ponadnarodowych „organizacji” stara się niezależnie o stworzenie rządu światowego i panowanie nad światem, trzeba ostrożnie przyglądać się wszelkim nowinkom przychodzącym z zagranicy, wszelkim rozwiązaniom nowoczesnym. Jest to wyraz wytrych, który usidlił już dawno miliony osób. Jednak nie to, co nowoczesne jest wartościowe, ale to co zdało wieloletni egzamin. W szczególności nie należy kupować rozwiązań, co do których nie wiemy dokładnie jak działają. Rosjanie i Chińczycy poświęcili duże nakłady rządowe na produkcję własnych mikroprocesorów, kiedy odkryli, że procesory Intela mają „tylną furtkę” przez którą można zdalnie manipulować przetwarzanymi danymi. Nie możemy użyć samolotów F16 czy rakiet Patriot przeciwko Amerykanom, ponieważ ulegną przy takiej ewentualności zablokowaniu. O to samo Amerykanie oskarżają Rosjan, że nie można eksportowanych przez nich np. do Turcji wyrzutni S-400 użyć przeciw Rosji.

Tymczasem media podają że gremia polskiej władzy w ciągu kilku miesięcy zmieniają ustawodawstwo i decydują szczegółowo w jaki sposób wprowadzić system sieci 5G. Miasto Łódź ma dostać taki system za darmo w ramach pilotażu, albo raczej eksperymentu na polskich królikach doświadczalnych. Wiemy dobrze, że nie jest to akt pomocy humanitarnej, tylko wykorzystanie pazerności Polaków na pieniądze i prezenty. Wiemy też, że Polska jest największym w Europie poligonem doświadczalnym dla wszelkich niewypróbowanych technologii, w tym medycznych. W zasadzie każdy rozsądny człowiek w Polsce zastanawia się czy planowane zwiększenie promieniowania nadajników spowoduje epidemię nowotworów, czy może jednak nie, o czym zapewniają gremia władzy? Więcej, w większości humanistyczne i prawnicze wykształcenie decydentów, powoduje że nikt nie zgłasza wątpliwości, brakuje oceny sensu i rozeznania inżynierskiego. Tradycyjnie ufamy temu co zachodnie. Tymczasem świat nigdy nie był tak zakłamany jak obecnie.

Badania nad nowotworami

Dokumentacja szkodliwości/nieszkodliwości urządzeń emitujących pola elektromagnetyczne opiera się na fałszywych przesłankach:

1. Propagowany jest nieprawdziwy obraz mechanizmów powstawania nowotworów. Oczywiście jest, że pole elektromagnetyczne o energii wiele rzędów wielkości mniejszej od energii cieplnej (kT) nie jest w stanie dokonać mutacji genowych przez jego oddziaływanie na

DNA. To pułapka w jaką wpada wielu początkujących naukowców. Nowotwory powstają na poziomie sterowania losem komórek i tkanek poprzez receptory, a nie na poziomie DNA. Podobnie jak nie czołgi wywołują wojnę, a decydenci polityczno-wojskowi. To, że nie DNA jest decydujące dla powstawania nowotworu wiadomo już od co najmniej trzydziestu lat. Przeprowadzono doświadczenia, w których w komórce nowotworowej zamieniano jądro komórkowe na zdrowe. Komórka pozostawała nowotworowa. W odwrotnym przypadku, kiedy w zdrowej komórce zamieniano jądro komórkowe na nowotworowe, komórka pozostawała zdrowa. Doświadczenia takie przeprowadzono w wielu laboratoriach na świecie, z użyciem różnego typu komórek pochodzących z różnych organizmów. ¹ Dlatego, propagowane jako najważniejsze, doświadczenia z mutagenezą muszą doprowadzić do błędnego wniosku, że „pola elektromagnetyczne nie szkodzą”, bez względu na to czy doświadczenia będą przeprowadzane w laboratoriach uniwersyteckich, czy firm telekomunikacyjnych. Dlaczego mimo upływu lat badanie mutacji „nowotworowych” jest ciągle atrakcyjne? Żeby zajmować się biologią molekularną, izolować białka, klonować geny i prowadzić hodowle komórkowe, potrzeba dobrze wyposażonego laboratorium, optimum to koszt jednego miliona dolarów. Wówczas robi się odkrycia prowadzące do zrozumienia coraz nowych elementów organizmu człowieka, odkrycia przynoszą pożytek całej ludzkości. Natomiast ci, którzy chcą łatwo wystartować w badaniach, kupują termocykler - czyli aparat do prowadzenia tzw. reakcji PCR, w którym powiela się fragment DNA pobranego od pacjenta, aparat do elektroforezy, podświetlacz emitujący ultrafiolet, małą wiróweczkę i zamrażarkę. Można się zmieścić w dziesięciu do dwudziestu tysiącach dolarów. Z użyciem tych urządzeń i odpowiednich odczynników można badać pojedyncze geny pacjentów. Dzisiaj zajmujemy się jednym z 30000 genów, za miesiąc innym. Znajdujemy, że w grupie 20 osób z nowotworami pojawiły się te same mutacje, zmiany określonego nukleotydu w stosunku do tzw. sekwencji standardowej. Nie badamy inną metodą, że to właśnie te mutacje, mają cokolwiek wspólnego z procesem nowotworzenia, nie mamy na to sprzętu i umiejętności. Po prostu ogłaszamy światu, że te mutacje były przyczyną nowotworu. Recenzenci przyjmują takie prace do druku! Dlaczego? Ponieważ sami w swoim skromnym laboratorium też badają ten tzw. polimorfizm genetyczny. Genów do badania dużo, chorób też, profesura i utrzymanie do końca życia zapewnione. Silny tego typu zespół znajduje się w Szczecinie, co kilka miesięcy możemy usłyszeć w dzienniku telewizyjnym, że polscy naukowcy dokonali odkrycia, dzięki któremu nowotwory zostaną wyeliminowane. Oczywiście nie jest to jedynie polska przypadłość. Dzięki tej biedzie pracowników naukowych oddziaływanie urządzeń elektrycznych i elektronicznych okazuje się nieszkodliwe, nie są szkodliwe też pestycydy i herbicydy, nie są szkodliwe konserwanty, nie są szkodliwe tworzywa sztuczne, nie są szkodliwe elektrownie atomowe, właściwie nic co jest na rynku nie jest szkodliwe, a 50% Amerykanów mimo przodującej medycyny umiera na nowotwory, które kiedyś prawie nie istniały. To oczywiście tylko jedna pułapka, a jednocześnie sprytny sposób wyprowadzenia w pole opinii publicznej.

2. Innym kompletnym błędem jest czas oczekiwania na powstanie nowotworu w warunkach laboratoryjnych. Żaden z systemów grantowych nie zapewnia finansowania przez okres dłuższy niż 5 lat. Co znaczy, że po pięciu latach wyniki muszą już być opublikowane. W związku z tym mamy najwyżej cztery i pół roku na wykazanie powstania nowotworów u większości osobników populacji. U much zaawansowane nowotwory powstają po kilkunastu dniach, u myszy po 3 miesiącach, u człowieka dokładnie nie wiadomo, ale gdzieś po pięciu lub dziesięciu latach. Możemy więc spokojnie robić doświadczenia na ludziach pokazujące po czterech i pół roku, że nie ma żadnego, albo prawie żadnego efektu kancerogennego.

3. Zbieranie szerokich danych epidemiologicznych jest od wielu lat mocno ograniczone instytucjonalnie. Publikacje z epidemiologii nowotworów dotyczą jedynie

jakiegoś bardzo wąskiego zagadnienia. (Po cóż nam cyfryzacja, kiedy najważniejszych danych o szkodliwości środowiska i leków w ogóle się nie gromadzi.)

4. Kolejnym błędem jest pogląd, że układ nerwowy przewodzi prąd. Z tego wnioskuje się, że jest to najwrażliwszy element organizmu na pole elektromagnetyczne „bo to też prąd” i bada EKG lub EEG. Tymczasem są to bardzo słabe wskaźniki badania czegokolwiek poza stwierdzeniem organicznych uszkodzeń serca i mózgu. To popularne tanie badanie biednych laboratoriów. Realnie żeby pobudzić nerwy w mózgu trzeba przyłożyć do czaszki elektrody pod napięciem 200V. Nie o takim potężnym oddziaływaniu tutaj dyskutujemy. Nerwy są bardzo mało wrażliwe na zewnętrzne pola.

5. Wiele badań epidemiologicznych dotyczy powstawania samych nowotworów mózgu pod wpływem oddziaływania telefonów komórkowych. Pozostałe nowotwory są ignorowane. Tak jakby nasz organizm nie był jedną całością ze wspólnym układem immunologicznym, nerwowym, limfatycznym i krwionośnym. Wiadomo przecież, że nadmierne działanie promieni słonecznych osłabia układ immunologiczny w całym organizmie i skutkiem tego powstają nowotwory w całym organizmie.

6. Badania zaburzeń u bakterii, robaków i roślin pod wpływem pól elektromagnetycznych też mija się z celem. Po prostu nie chorują one na nowotwory, jako że nowotwory wiążą się z zaważowanymi mechanizmami leczenia ran, z udziałem przemieszczania się do rany komórek macierzystych, których to mechanizmów organizmy te nie posiadają.

7. Zjawiskiem, które odkrywa się w coraz większej liczbie chorób „cywilizacyjnych” jest dziedziczenie epigenetyczne raz nabytych zaburzeń przez komórki potomne, a często również przez dzieci i wnuków. W przypadku zwierząt jest to kilka pokoleń, w przypadku ludzi minęło zbyt mało czasu od odkrycia zjawiska, żeby wykazać je na dalszych potomkach niż dzieci i czasem u wnuków. Dziedziczenie epigenetyczne polega w uproszczeniu na metylacji określonych nukleotydów genu, która to metylacja powielana jest w komórkach potomnych i często dziedziczona przez dzieci i wnuki. Zauważenie że dzieje się coś złego i usunięcie przyczyn nie zatrzyma postępującej w czasie katastrofy. Dobrze udokumentowane wpływy epigenetyczne przenoszone na następne pokolenia dotyczą na przykład następstw promieniowania radioaktywnego, co stwierdzono u osób napromieniowanych w Czarnobylu, w postaci dziedziczenia nadwrażliwości na promieniowanie. Nabyte zmiany epigenetyczne w kinazie PI3K, odpowiedzialne za podatność na nowotwory mogą utrzymywać się do końca życia. W nowotworach to właśnie liczne zmiany epigenetyczne powodują nieodwracalność postępujących zmian. Nieuwzględnianie odległych często utajonych skutków epigenetyki może prowadzić do katastrofalnych następstw. Związany z epigenetyką jest cywilizacyjny postępujący wzrost ilości osób o zmniejszonej płodności i niepłodnych. Jak podają źródła rosyjskie, które w tych sprawach mniej kłamią niż zachodnie, w Rosji już dwadzieścia procent młodych ludzi jest bezpłodnych. Dopiero kilkudziesięcioletnie obserwacje na dwóch pokoleniach mogą zapewnić nas, że coś jest nieszkodliwe.

W ten sposób znakomita większość wykonywanych badań pokazuje, że szeroko pojęte pola elektromagnetyczne nie mają wpływu na powstawanie nowotworów, a demokratyczne myślenie, które wkradło się na obszar nauki, każe powątpiewać w wyniki uzyskiwane przez mniejszość i żąda, że te niezgodne z większością wyniki muszą być w nieokreślonej przyszłości potwierdzone zanim się je zaakceptuje. Tu wpadamy w największą pułapkę, gdzie nieudacznicy zyskują przewagę nad najlepszymi i zapominamy, że nauka ma służyć całemu narodowi i całemu światu, a nie grupie naukowców dla ich dobrobytu. Aby zmienić sytuację konieczne jest oczyszczenie szeregów naukowych od osób dzierżących stanowiska naukowe, tak jak byłyby to urzędy.

W tej sytuacji kiedy badania naukowe nie dają nam demokratycznie jednoznacznych podstaw do podjęcia decyzji, należy zwrócić się do danych niejawnych, do których rząd ma

prawo dostępu. W kręgach wojskowych wiedzą jak wiele osób pracujących przy radarach umarło na białaczkę, ograniczone niejawnie dane epidemiologiczne dotyczące stacji nadawczych też istnieją, jakkolwiek nie każdy ma prawo do nich dotrzeć, wiele gotowych prac naukowych dotyczących szkodliwego wpływu środowiska zostało utajnionych, nawet prace magisterskie po ich obronie.

Kiedy weźmiemy poprawkę na wyżej wymienione błędy obecne w badaniach wpływu pól elektromagnetycznych, wówczas prace pokazujące znaczny wpływ pól elektromagnetycznych na powstawanie zaburzeń i chorób cywilizacyjnych będą stanowiły większość. Nie mam jednak ochoty pisania pracy przeglądowej na ten temat, wiedząc, że zgodnie z obowiązującą w czasopiśmie o zasięgu światowym poprawnością polityczną nie zostanie opublikowana.

Doradcy

Pięć lat w biologii molekularnej lub elektronice to epoka. Niestety wiele osób uznających się za ekspertów, tkwi ze swoją wiedzą w podręcznikach akademickich, z których uczyli się wiele lat temu. Natomiast przeciętny człowiek spoza tematu wierzy w to, co było napisane w podręczniku do gimnazjum, nie ma nawet podstaw, żeby nowe osiągnięcia oceniać.

Mit, że urządzenia elektryczne i elektroniczne nie szkodzą, powtarzany gebelsowską metodą tysiące razy, nie stał się prawdą. Natomiast powtarzają go po koncernach, a może raczej kartelach telekomunikacyjnych i energetycznych tzw. eksperci polscy i zagraniczni w tym profesorowie. Obecny tytuł profesora zdegradował się bardziej niż nigdy przedtem. Większość z nich nie prowadzi realnych badań naukowych, to znaczy badań będących odkryciem lub rozwiązaniem w skali światowej. Badają na przykład przenoszenie się zakażeń w szpitalach, w których brakuje środków czystości, natężenie ruchu samochodów, poziom zadowolenia pacjentów z polskiej opieki medycznej, lub do obrzydzenia przepisują wiedzę, która już istnieje. Często są świetnie oceniani, jako że mają po kilkaset publikacji, z których żadna nie wnosi nic do nauki światowej. Do tego doprowadziły duże pieniądze z grantów i ocena przez punkty impact factor z moderowanej listy filadelfijskiej. Żeby dostać grant (nie tylko w Polsce) przeznaczają się od razu jego część na łapówki, żeby napewno go dostać, a w rozliczeniu pisze naciągane lub wręcz kłamliwe publikacje co opisano nawet w popularnym, czasopiśmie Guardian.² Duże milionowe sumy czynią z większości ludzi osoby pozbawione skrupułów, nieuczciwe. Około pięć procent zawsze jest uczciwych, pokrywa się to mniej więcej z obszarem społeczników, no i mamy też około pięć procent urodzonych złodziei. W ten sposób profesor, który kradnie zgodnie z prawem nie jest już żadnym autorytetem. Przecież różne korporacje, które roznoszą pieniądze zwykłym lekarzom, roznoszą też profesorom, którzy deklarują prowadzenie badań w interesującej ich dziedzinie. Wielu z polskich profesorów ma kłopoty z czytaniem w jakimkolwiek języku obcym, dlatego nie zagląda do uczelnianej biblioteki elektronicznej, do której ma dostęp z własnego komputera. Jeżeli ktoś chce opublikować niezgodne z trendem badania w czasopiśmie z listy filadelfijskiej, moderowane wydawnictwa takie jak Elsevier odpisują, bez uzasadnienia merytorycznego, że nadsyłane prace biorą udział w konkursie najlepszych i tylko dziesięć procent jest kwalifikowane do publikowania. Praca nie została zakwalifikowana. Koniec. W ten sposób decydenci stają przed trudnym wyzwaniem, od kogo czerpać wiedzę, skoro w znakomitej większości sami potrzebnej wiedzy nie zgłębiali i nie mają potrzebnych do tego wielu lat na jej zgłębianie. Dlatego warto przyjrzeć się dokładnie głosom tych, którzy nie mając celu finansowego, z poczucia obowiązku społecznego starają się Państwu dostarczać jak najlepszych informacji.

Pole torsyjne

Naukowcy w Polsce nie zauważają istnienia piątego rodzaju oddziaływania, jakim jest pole torsyjne i związane z nim cząstki pola torsyjnego. Zagadnienia te są badane i wykorzystywane od wielu lat w Rosji czy na Ukrainie. Chyba zabronione są w USA. Kiedyś natknęłam się na listę dziedzin zabronionych do badania przez amerykańskich cywilnych naukowców. Były tam na przykład badania oddziaływania silnych pól elektromagnetycznych na psychikę człowieka, badania bardzo wysokich napięć, czy duży zakres badań reakcji jądrowych. Pola torsyjne nie były wówczas wpisane, ale oddziaływanie silnych pól elektromagnetycznych w aspekcie oddziaływania na człowieka to inaczej nazwane współgenerowane pola torsyjne. Nieafiszowane, wykrywanie złóż geologicznych na głębokości kilku kilometrów ze sputników jest dokonywane z użyciem pól torsyjnych, robią to Rosjanie, Amerykanie i Chińczycy, w sposób poufny. U nas badanie pól torsyjnych nie jest zabronione, ale większość naukowców się od tych tematów odsuwa jak od jeża, albo coś gdzieś słyszeli, albo też coś przeczuwają, że lepiej się tym nie zajmować. To takie zachowanie jakby dać sobie uciąć rękę, żeby nie zgrzeszyć i udawać, że nie istnieje duża część fizyki, i to nie gdzieś tam w kosmosie, ale ta odpowiedzialna za funkcjonowanie naszego organizmu. Lepiej powiedzieć, że siły van der Waalsa są nie do końca wyjaśnione, że fizyka kwantowa używa zjawisk, których nigdy nie będziemy w stanie zrozumieć, że nie mogą istnieć reakcje zimnej syntezy jądrowej, że nie wiadomo jak działa pamięć długoterminowa i gdzie się znajduje, że medycyna alternatywna to fikcja, niż przyznać się, że dobrowolnie daliśmy sobie uciąć rękę.

Wojna

Do czego komuś internet rzeczy i sieć 5G zapewniająca lepszy dostęp do gier i szybsze ściąganie filmów a także zabezpieczenie, że sprzedawane w jednym momencie bilety na jakiś mecz nie zablokują sieci. Z pewnością nie są to cele gospodarcze, to nie sieć internetowa produkuje żywność, statki i rakiety. Tymczasem nasza niewielka agencja kosmiczna zatrudniła grafika, prawdopodobnie żeby malował rakiety na stereoskopowych obrazkach. Cały internet w większości napędza rozwój fikcji. Przesyłane informacje są bezwartościowe. To wielki śmietnik, na którym czasem można znaleźć jakieś perełki. Więc po co sieć 5G? Sieć ta niestety idealnie pasuje do kilku scenariuszy prowadzenia wojny:

1. Wiemy jaką rolę odegrała niemiecka piąta kolumna przy napaści Niemiec na Polskę w 1939r. Dostarczyła listy osób stanowiących inteligencję. Na podstawie tych list gestapowcy i esesmani mordowali wybrane osoby znając ich adresy zamieszkania i wywozili do obozów pracy fachowców technicznych. Ile osób aktywnych politycznie i inteligencji trzeba zabić, żeby państwo nie mogło się podnieść po takiej czystce? W całej Ameryce Południowej odbyły się rewolucje, ale mniej krwawe niż na Kubie. Tam wymordowano około 900 osób władzy i zdobycze rewolucji nie mogły być już cofnięte. A więc kupujemy od firmy Google albo Microsoft, listę polskiej inteligencji, z oszczędności zmniejszamy ją do kilku tysięcy osób najbardziej aktywnych i wystrzelujemy w ciągu kilkunastu minut rakiety średniego albo krótkiego zasięgu na telefony i komputery osób z listy, z precyzją 10cm zapewnianą przez sieć 5G. W bardziej wyrafinowanej wersji rakiety spadną na aktualnie namierzoną pozycję przeznaczoną do likwidacji osoby, również zapewnianą przez sieć 5G. W ten sposób będzie można, zaoszczędzić parę rakiet i z większą pewnością zneutralizować szczególnie ważne osoby. Przy jeszcze bardziej wyrafinowanej wersji oprogramowania sieci 5G, rakietka wpadnie przez okno. Rakiety są drogie, ale biorąc pod uwagę, że w wielu przypadkach na froncie na zabicie jednego wojskowego trzeba wystrzelić tysiąc ton pocisków, to się opłaca.

2. Druga metoda jest dużo bardziej wyrafinowana. Do tego konieczna jest wiedza na temat pól torsyjnych. Nasi profesorowie jeszcze nie wiedzą co to pola torsyjne, dopóki nie

poczuja, że umierają nie wiadomo dlaczego, wtedy będzie można ich uświadomić, że „to właśnie było pole torsyjne”. Tu oczywiście gama możliwości jest duża. Opiszę jedną. Homeopatia opiera się na cząstkach pola torsyjnego, które potrafią naśladować cząsteczki chemiczne i biologiczne. Właściwie robią to automatycznie tworząc kopię w innej materii. Organizm nie rozpoznaje czy to prawdziwa cząsteczka, czy kopia wytworzona z cząstek pola torsyjnego, a to dlatego że na poziomie molekularnym rozpoznanie biologiczne następuje na podstawie pola torsyjnego wytwarzanego przez cząstki chemiczne równoległe do gęstości elektronowej otaczającej cząsteczki. Ostatnie moje badania wykazały, że związki chemiczne otoczone są w skali nano polem torsyjnym reprezentującym poszczególne elementy cząsteczki np atomy lub chmurę elektronową π . Możliwe jest badanie spektroskopowe identyfikujące poszczególne elementy z obrazu cząsteczki uzyskanego metodą mikroskopii sił atomowych. Wskazuje to, że ciągle zagadkowe oddziaływania van der Waalsa realizowane są z użyciem pól torsyjnych. Oddziaływanie pól torsyjnych działa bardzo dobrze w przypadku rozpoznawania hormonów przez ich receptory. Receptory naszego organizmu dają się oszukać i to jest zasada szybko rozwijających się nowych kierunków homeopatii. Sama badałam to zjawisko na przykładzie hormonu gonadotropiny kosmówkowej (HCG), gdzie pole torsyjne z oczyszczonego białka przeniosłam na 20% alkohol. Preparat taki powoduje, że nie odczuwa się głodu, i można na chudej diecie „bezboleśnie” stracić nawet kilkadziesiąt kilogramów. Przykład ten pokazuję ze względu na jasno określony punkt oddziaływania - receptor HCG. Jest to popularna na świecie metoda zrzucania nadmiernych kilogramów. Preparatu takiego jak i pochodzącego z dowolnej substancji nie trzeba przewozić, można go przesłać przez internet w tym przez światłowody i łącza Wi-Fi. Możliwą do uzyskania jakość przekazywania informacji pola torsyjnego przez skonstruowane pod tym kątem układy elektroniczne, pokazuję w załączonej publikacji ³. Po drugiej stronie mamy kilka możliwości, możemy odtworzyć preparat ³, możemy wypromieniować go na kogoś przez ekran komputera, możemy wreszcie przenieść go do organizmów ludzi modulując tym polem torsyjnym mikrofałę. Sprawdziłam to kiedyś wysyłając słabiutkim 0,1 W nadajnikiem 500MHz sygnał pola torsyjnego i wyczuwając go metodą typu kinezylogicznego w odległości ponad 100m. Oznacza to, że sygnał w postaci niezmięnionej wnikał do mojego ciała. Trzy lata temu Noblista Luc Montagnier, który został nagrodzony za odkrycie wirusa HIV, dokonał epokowego dla biologii odkrycia, że informacja w postaci pola torsyjnego określonego genu przesłana łączem radiowym może być odtworzona w tzw. reakcji PCR, polegającej na replikacji DNA in vitro, w tym przypadku, chemiczne DNA genu zostało odtworzone z informacji przesłanego pola torsyjnego. Podobne doświadczenie wykonał odtwarzając DNA genu z przesłanego pola torsyjnego w komórkach ludzkich. Opisane jest to w załączonej publikacji profesora Luc Montagniera ⁴. Nic nie stoi na przeszkodzie aby w ten sposób przesyłać wirusy. Badania te rzucają nowe światło na tak zwaną hipotezę panspermii, według której życie przybyło na ziemię z kosmosu. Obecnie nie musimy doszukiwać się meteorów, na których dotarłyby mikroorganizmy, skoro przynajmniej najprostsze organizmy mogły przybyć na fotonach światła albo fal radiowych. Będzie też można dokonać terapii genowej docierając z genami w dowolny obszar ciała, niedostępny innymi metodami. Wracając na nasze podwórko, odpowiednio silny nadajnik mikrofalowy, powiedzmy z sieci 5G, będzie mógł przenieść wirusy na mieszkańców całego miasta, na przykład eksperymentalnej Łodzi. Wstępnie na Łodzianach można z użyciem sieci 5G zrobić znacznie prostszy eksperyment bez przekazywania genów. Wystarczy systematycznie wysyłać w eter odpowiednio silny sygnał miedzi aktywujący system kinazowy PI3K/AKT/mTOR i jednocześnie sygnał 3,4 - benzopirenu aktywujący receptor AhR. Trzeba trochę poczekać, możemy spodziewać się epidemii nowotworów jakiej nigdy na świecie nie było. przez te receptory prowadzi naturalna droga powstawania nowotworów, nikt nie udowodni że epidemia była zamierzona. Bez wypowiedzania wojny, można też skierować odpowiednie

geny tylko do określonych osób należących do inteligencji przez ich komputery i telefony komórkowe. Masowa zbrodnia doskonała. To najbardziej wredne zastosowanie sieci 5G.

Za wolno? Pamiętajmy, że stosunkowo silne, ale wcale nie na poziomie wojennym, dawki pola torsyjnego mogą wywołać objawy fizjologiczne w ciągu kilku minut, co sama odczułam na sobie przypadkowo podczas badań i co wielokrotnie opisywali Rosjanie. Sporo informacji na temat pól torsyjnych można znaleźć na mojej stronie internetowej <http://www.torsionfield.eu>, która budzi stosunkowo duże zainteresowanie i jest pozycjonowana w wyszukiwarkach dla hasła: torsion field na drugiej pozycji, zaraz po kłamliwej Wikipedii.

Nasza obronność ma zapewnić podjęcie działań wojennych w obliczu ataku zbrojnego innego państwa. To za mało. Dzisiaj wrogiem mogą być ponadnarodowe organizacje globalistyczne, które już dzisiaj w wielu krajach prowadzą skuteczne działania depopulacyjne, a nawet poszczególne koncerny jak choćby wymienione Google czy Microsoft. Mają dostatecznie duże fundusze, żeby dokonać depopulacji w dowolnym miejscu świata sposobami przedstawionymi powyżej. Nie musimy być jednak bezbronni i zgadzać się na wszystko.

Sto razy większe normy promieniowania

Sieć 5G zakłada stukrotne zwiększenie norm promieniowania, które i tak mają być lokalnie przekraczane. Nie ma jednak potrzeby jakiegokolwiek zwiększania norm promieniowania ze względów technicznych. Przeciwnie, można zbudować sieci komórkowe przy normach promieniowania tysiąckrotnie niższych i podejmowane są takie próby. Opisuje to w publikacji grupa polskich naukowców z Krakowa.⁵ Stukrotnie wyższa norma promieniowania uznawana za „bezpieczną” przez organizację INCRIP, była już w latach sześćdziesiątych krytykowana przez Związek Radziecki jako poziom promieniowania powodujący nowotwory i inne choroby cywilizacyjne. My korzystamy z norm które ustalili jeszcze naukowcy radzieccy, i które są bardzo dużym osiągnięciem ochrony człowieka przed niszczącym wpływem niekontrolowanych technologii. USA, jako państwo, broni się przed obniżeniem norm promieniowania jedynie dlatego, że za tym szły by odszkodowania zdrowotne dla dziesiątek tysięcy ich obywateli.

Problem chorób cywilizacyjnych wynikł około 100 lat temu. Obserwowano szybką zmianę spektrum chorób w związku ze zmianą codziennego życia na bardziej technicyzowane. Zamiast spodziewanego wzrostu zdrowotności w związku z lepszą higieną i żywnością, zauważono, że choroby infekcyjne, zastępują inne choroby, dawniej rzadko spotykane, a ogólna zdrowotność wcale się nie poprawia. S. Milham⁶ analizując dane epidemiologiczne z lat 1920-1960, które przez lata były nieujawniane, wykazał związek pomiędzy pojawianiem się nowych przypadków zachorowań na nowotwory, cukrzycę i choroby sercowo-naczyniowe oraz samobójstw w miarę elektryfikacji poszczególnych obszarów USA. Już sam ten fakt wskazuje jak bardzo trzeba być ostrożnym ze stosowaniem urządzeń elektrycznych i elektronicznych. Następne badania epidemiologiczne nie były już tak zatrważające, ponieważ porównywano stan aktualny ze stanem już po wprowadzeniu elektryfikacji. Obecnie w USA, w którym umiera na nowotwory 50% społeczeństwa, nawet największy przyrost promieniowania od urządzeń elektronicznych nie zwiększy już zachorowalności na nowotwory więcej niż dwukrotnie, bo byłoby to niemożliwe. Statystyki z wprowadzania nowych technologii w obecnym USA, pokażą jedynie niewielki statystyczny przyrost nowotworów. Natomiast, po podwyższeniu normy amerykańskiej opartej na efektach termicznych dane epidemiologiczne zgonów będą podawać, ile osób upiekło się w wiązce mikrofalowej.

Inwigilacja

Sieć 5G polecana jest do kontrolowania dzieci przez rodziców. Wiemy jednak, że inwigilowane dzieci stają się upośledzone. To właśnie duża doza wolności, konieczność zorganizowania swojego małego świata atrakcji bez pomocy innych, powodują, że dzieci wyrastają na ludzi samodzielnych, kreatywnych, uczestników życia społecznego. To nic, że nabijają sobie guza, coś czasem popsują, pójdą na wagary i przygadają pani nauczycielce, mając słuszną rację. Raczej trzeba im stworzyć możliwość szeroko pojętej pracy w materiale, niż zabraniać lub pozwalać. Młody człowiek ze Lwowa, prowadzący audycje w lokalnym radiu, powiedział ostatnio, że rodzice wpoili mu, że nie można tylko uczyć się albo tylko pracować, trzeba robić coś więcej. To bardzo mądre stwierdzenie. Szkoła zabija samodzielność, uczniowie w domu po szkole obcuja jedynie z telewizorem i komputerem, ćwicząc bierną postawę wchłaniania kłamliwych informacji, w tym z reklam. Rodzice mówią im, że mają tylko uzyskiwać dobre wyniki w nauce. Niedawne badanie ilorazu inteligencji wśród młodych ludzi, ale już pracujących, pokazało, że w stosunku do pokolenia powojennego iloraz ten spadł o 7%. To bardzo dużo, jako że spadek o 10% względem normy określa się jako lekkie upośledzenie umysłowe, kiedyś zwane głuptactwem. Przyczyną może być telewizja z nieodłącznym pakietem ogłupiających reklam, szkoła preferująca wierne powtarzanie informacji, komputery - pewnie mniejszym stopniu, jako że wciągające gry są nabytkiem stosunkowo nowym. Kiedyś młodzi ludzie spotykając się rozmawiali o zorganizowaniu imprezy albo wyprawy, dziś o tym jak przejść w grze z szóstego poziomu na siódmy.

Podobnie z inwigilacją dorosłych. Po latach uzyskamy upośledzone społeczeństwo, nieaktywne, niesamodzielne, klasę robotniczą i urzędniczą. Społeczeństwo, które nie będzie w stanie obronić swojego Państwa. Zastraszeni ludzie nie będą żołnierzami, przedsiębiorcami, politykami. Jeżeli chcemy pozostać przy kapitalizmie, a nie dążyć ku niewolnictwu, to trzeba ludziom pokazywać i ciągle przypominać, że polega on na nieskrępowanej inwencji obywateli. Obywateli, którzy mają różne przygody życiowe, którzy potrafią podejmować ryzyko i którzy się nie boją. Tymczasem nasze społeczeństwo jest trwale zastraszone. Każdy to może zaobserwować: Do tramwaju wkracza nielubiany przez nikogo kontroler. Bilety do kontroli! Podróżujący nerwowo szukają biletów i trzymają je długo w ręku do kontroli. Conajmniej tak, jak byłby to gestapowiec z karabinem. Tymczasem kontroler do nich nie dochodzi. Zajął się już spisywaniem kogoś, kto nie miał przedłużonej legitymacji. A niech ten kontroler poprosi każdego osobiście, niech wie, że zapracował na pensję. Kultura? Nie, strach który jest już nieodłączny. W tym tłumie są polscy żołnierze, naukowcy którzy mają przełamywać bariery pseudoautorytetów, politycy zmieniający na lepszą naszą trudną rzeczywistość, artyści wyruszający po ogień do innych światów. Możemy czuć się bezpieczni, wróg nas nie pokona...

Inwigilacja jest tłumaczona dopasowaniem reklam do odbiorcy, tymczasem 15% naszego społeczeństwa nie korzysta już z telewizji, z powodu reklam. Sama też od 20 lat prawie nie korzystam z radia i telewizji, też ze względu na reklamy. W krajach skandynawskich w telewizji jest już bardzo mało reklam, przestały działać, telewizja straciła zaufanie. Prawdopodobnie za jakiś czas, raczej dłuższy niż krótszy, reklamy w dzisiejszej formie będą zabronione.

Terroryzm

Kolejne nedorzeczne hasło: służby specjalne i policja obronią nas przed terroryzmem. Oczywiście jak jeszcze będą zdolne podnieść się z fotela, na którym siedzą przed komputerem i wsłuchują się w czyjeś rozmowy. Po latach czekania na prawdziwy akt terrorystyczny umiejętność działania w terenie może zaniknąć. Nie ma u nas terroryzmu.

Bardziej prawdopodobna ze względu na nasze położenie geopolityczne jest wojna, wcale niekoniecznie z Rosją. Ruchy neofaszystowskie w wielu krajach będą się nasilały. Nikt, nigdy jawnie nie handlował bronią. Donald Trump już zapowiedział znaczne zwiększenie budżetu obronnego. To będzie promieniowało na cały świat.

Tymczasem możemy się pośmiać z bomby złożonej w kuchni na stołeczku, zawierającej saletrę i śrubki, która rozprysła się na półtora metra. Dziecięce zabawy mojego pokolenia z własnoręcznie robionymi petardami z kalii i srebrzanki, która to mieszanka rozrywała rury stalowe, to byłby dzisiaj terroryzm z użyciem zaawansowanych technologii. Oczywiście policja zapobiegła w Polsce kilku bardzo poważnym aktom terrorystycznym, z tym małym szczegółem, że była w tym sędzią we własnej sprawie. Ordery i nagrody rozdano. Patrząc na inne kraje, duże akty terrorystyczne: Biesłana, metro londyńskie i World Trade Center, wyreżyserowane zostały przez służby specjalne, to wszyscy wiemy, jakkolwiek politykom nie wypada o tym mówić. Prawdziwe islamskie ataki terrorystyczne, to burdy na ulicach, w których giną ludzie, ale w których nie ma głębszej organizacji. Na tyle ich stać. Nie ma więc w Polsce najmniejszego uzasadnienia na totalną inwigilację.

Sens ekonomiczny budowy sieci 5G

Ciągle nie widać jakoś potrzeby wprowadzenia przesyłania ogromnej liczby danych. Zajmuję się zawodowo badaniami naukowymi, współpracuję też z firmami produkcyjnymi. Nie widzę potrzeby, żeby zwiększyć ilość przesyłanych informacji. Pakiety jakie potrzebuję przesyłać w pracy zawodowej nie są duże w stosunku do możliwości obecnej sieci. Wystarczy przekaz dużych plików przez ftp. Raczej chodzi o marketingowe tworzenie ludziom nowych potrzeb. Jest też nakazywanie przekazywania informacji osobom prowadzącym firmy, które są nie dla nich, jak na przykład codzienna sprawozdawczość do urzędu skarbowego, z każdej faktury i każdego przelewu bankowego. Przyspieszenie elektroniki nie spowoduje, że zwiększy się istniejący obrót towarowy, czy wielkość produkcji. Limitujący jest jak można to było zauważyć już wiele lat temu zaraz po wprowadzeniu komunikacji elektronicznej - czynnik ludzki. Kiedy zamawiam coś przez sklep internetowy, przelewając w pięć minut zapłatę, towar i tak przyjdzie za trzy tygodnie, nie ma go na magazynie, jak przyjdzie w zbiorczej paczce, trzeba kogoś znaleźć do zrobienia paczki z jakiegoś zmodyfikowanego kartonu, jeszcze poczeka trzy dni, żeby kurier się nie fatygował. Sprawni przewoźnicy dostarczą towar na miejsce w kilkanaście godzin, ale oczywiście po trzech tygodniach. Kiedy nie mogę się dodzwonić, to znaczy, że ktoś nie ma ochoty na odebranie telefonu, bo na przykład jest zmęczony ilością dzwoniących osób. Z kolei mało osób ma dobry zwyczaj żeby tego samego dnia albo następnego odpisać na e-mail, robią to po tygodniu, nawet nie wiedzą że wypada dać znać, że e-mail dotarł i odpisać, że zajmie się problemem za kilka dni. Przez internet dociera do naszych komputerów kilkakrotnie więcej bitów od reklam i serwerów szpiegowskich, niż bitów ściąganej oczekiwanej informacji. To nie my potrzebujemy szybkich transferów, poza tym nasze komputery, pracujące przy 3 GHz, z szybkimi transferami sobie nie poradzą. Serwery często udostępniają dane z szybkościami jakie dominowały w latach dziewięćdziesiątych, i nic tu nie zrobią szybkie linie przesyłowe, tak reklamowane przez dostawców internetu. Urzędy skarbowe czekają pół roku zanim zwrócą nadpłacone podatki, bardzo hamując obrót towarowy. Tymczasem wprowadzenie niepotrzebnego dla gospodarki systemu 5G będzie nas kosztowało kilkadziesiąt miliardów dolarów. Nie, to nie firmy poniosą koszty, ale użytkownicy, tylko trochę później, postawieni przed brakiem wyboru. Nie jesteśmy społeczeństwem, któremu zbywa pieniędzy. Połowa ludzi mieszka w niedogranych domach, nie stać ich na przyzwoite warunki bytowe.

Co dalej?

Jak pisze Rzeczpospolita z 30listopada 2018: „Teraz można usłyszeć, że koncepcję jednej sieci (5G) popiera premier Mateusz Morawiecki. A to dlatego, że w minioną środę spotkał się z szefami telekomów i pytał ich o opinie na ten temat, zachęcając do współpracy. Centrum Informacyjne Rządu nie odpowiedziało nam jednak na pytania o spotkanie i jego powód.” Rozumiem, że te rozmowy na razie nie są zobowiązujące.

Na koniec pozostaje przypomnieć proste przestrogi jakie rodzice dają dzieciom: Nie ufaj obcym, nie bierz od obcych prezentów, nie wkładaj palców do ognia, bierz pod uwagę wiedzę bardziej doświadczonych, zamiast uczyć się na błędach i gorzko za nie później płacić.

Liczę na zrozumienie tego co starałam się przekazać w niniejszej petycji.

Z poważaniem

Literatura

1. T. N. Seyfried; Cancer as a mitochondrial metabolic disease; *Frontiers in Cell and Developmental Biology* (2015) 3(Article 43): 1-12.
2. S. Poole; Why bad ideas refuse to die; *The Guardian Weekly* (2016) 195(5): 26-29.
3. D. Wojtkowiak, W. Misztal, A. Frydrychowski, P. Winklewski; Wysokiej jakości wzmacniacze cząstek pola torsyjnego; (2018) praca nieopublikowana, pierwotnie przeznaczona na konferencję dotyczącą pól torsyjnych w Moskwie, która się nie odbyła - **załącznik 1**
4. L. Montagnier, E. Del Giudice, J. Aissa, C. Lavallee, S. Motschwiller, A. Capolupo, A. Polcari, P. Romano, A. Tedeschi, G. Vitiello; Transduction of DNA information through water and electromagnetic waves; *Electromagnetic Biology and Medicine* (2015) 34(2): 106-112. - **załącznik 2**
5. J. Kaszuba-Zwoińska, J. Gremba, B. Galdzińska-Calik, K. Wójcik-Piotrowicz, P. J. Thor; Electromagnetic field induced biological effects in humans; *Przegląd Lekarski* (2015) 72(11): 636-641. - **załącznik 3**
6. S. Milham; Historical evidence that electrification caused the 20th century epidemic of “diseases of civilization”; *Medical Hypotheses* (2010) 74: 337–345. - **załącznik 4**